Rok IV | Łódź, Czwartek, dnia 7 Listopada 1912 roku | № 134

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obowiązek.

Są ludzie, którzy zawsze narzekają na swe obowiązki. Zdaje im się, że inni mają mniej pracy, mniej kłopotów, mniej trosk, mniej ciężarów, że wszystko tylko na nich się wali, ich tylko przygniata.

A przecież mędrzec pogański już dawno powiedział na zawstydzenie małodusznych chrześcijan: „Jestem zawsze zadowolony z tego, co się wydarzy, gdyż sądzę, że to czego Bóg chce, lepsze jest daleko, aniżeli to, co się mnie podoba“.

Narzekający na swój los, na swe stanowisko, zapatrują się na obowiązek, jak na surowego pedagoga.

Obowiązek tymczasem jest czułym i miłosiernym ojcem, gotowym zawsze do ustrzeżenia nas od trosk i niepokojów i wyprowadzenia nas na bezpieczne ścieżki.

Unikać ludzi, stronić od nich, odgradzać się od nich murem nieprzebytym jest to prawie zawsze skazywać się na życie posępne i samolubne.

Obowiązek nakazuje nam stać się pożytecznymi dla ludzkości i tym jedynie sposobem życie nasze stać się może w najwyższym stopniu zajmującem i stosunkowo od trosk wolnem.

Ale w jaki sposób uczynić życie nasze pełnem ruchu, energii, interesu a jednocześnie ustrzedz je od niepokojów?

Nie powiodło się to znacznej liczbie wielkich ludzi: „Antoniusz szukał szczęścia w miłości, Brutus w sławie, Cezar w panowaniu. Pierwszy znalazł hańbę, drugi zniechęcenie, trzeci niewdzięczność, a wszyscy upadek“.[1]) Bogactwo również często naraża na niebezpieczeństwo, na troski, pokusy. Jeżeli daje wiele przyjemności, gdy jest używane roztropnie, to w każdym razie wymaga wielkiej ostrożności, aby nie prowadziło do zguby.

Jakże tedy ten wielki cel, to szczęście osiągnąć? Marek Aureliusz sądził, że szczęście zupełne osiągnąć można przez filozofię.

Życie tymczasem zna całe szeregi filozofów nieszczęśliwych, którym ich wiedza i zdolność rozumowania szczęścia nie przyniosły.

Szczęście bowiem posiąść można w zupełności tylko przez sumienne spełnianie obowiązków, płynące z głębokiej i żywej wiary.

---

[1]) Colton: Lacon or many things in few words.

Poczucie surowe obowiązku uczyni człowieka wolnym od gwałtu i krzywdy, wyższym nad cierpienia i rozkosze, nie działającym nigdy bez celu, wystrzegającym się kłamstwa i obłudy, nie podlegającym chętce dowiadywania się, co inni robią lub czego nie robią, prócz tego przyjmującym wszystko, co się zdarzy, co mu jest przeznaczone, gdyż to wszystko wypływa z tego samego źródła, co i samo istnienie człowieka. Uczy wreszcie oczekiwania śmierci pogodnie i z weselem jako chwili nagrody za trudy i „wieńca sprawiedliwości".

Słusznie zauważył Bacon, że każda namiętność ludzka, choćby najsłabsza, zdolna jest „walczyć z obawą śmierci, a nawet ją pokonać... Zemsta tryumfuje nad śmiercią, miłość ją lekceważy, żądza sławy pragnie jej a wielkie strapienie do niej się ucieka".

Nie sądź, że w sercu piastuję obawę,
Odlotu ducha przez skonania wrota.
Smierć grozy nie ma, kiedy życie prawe;
Przeraża tylko kres złego żywota..,[1])

I my nie będziemy doznawać takiej obawy, jeżeliśmy wedle możności pracowali dla szczęścia innych, dla sprowadzenia „pokoju ludziom dobrej woli".

Nic zresztą nie może dać nam zupełniejszego wypoczynku po troskach życiowych, pochłaniających tyle czasu i zatruwających tak wielką część naszego istnienia.

(C. d. n.)

O użyteczności owoców dzikiego kasztana.

Nieurodzaj a za nim jak cień postępująca drożyzna były już nieraz powodem, że człowiek dbały o życie swoich zwierząt domowych przemyśliwał, czem mógłby zastąpić brak paszy; niejeden też wpadł na szczęśliwy pomysł, że można by tę lub ową roślinę, a względnie jej nasiona, korzenie lub bulwy użyć zamiast paszy zwyczajnej i w ten sposób zdołał częściowo, a niekiedy nawet zupełnie usunąć niedostatek tejże.

W podobny sposób wpadli ludzie wreszcie na domysł, że i owoce kasztana gorzkiego czyli dzikiego, zwane kasztanami, mogą być użyte jako pokarm dla bydła, a to zamiast zboża; albowiem kasztany pod względem pożywności zbliżają się bardzo do zboża, nawet są trzy razy pożywniejsze od kartofli. Pisząc o użyteczności owoców dzikiego kasztana, nie zawadzi też wspomnąć cośkolwiek o samem drzewie, jakoteż i użyteczności tegoż.

Kasztan dziki, zwany gdzie niegdzie także końskim, nie jest wcale drzewem tutejszem, ale sprowadzonem z Azyi północnej przed trzystu laty do Europy. Z powodu zaś swego pięknego okazałego wzrostu rozszedł się wkrótce po wszystkich krajach Europy.

Z początku chodowany u nas jako osobliwość w ogrodach wielkich panów, wkrótce stał się powszechnym tak, że dziś prawie wszędzie napotkać go można. Zaletą bowiem tegoż drzewa jest to, że rośnie na każdym gruncie, udaje się dobrze tak na suchym jak i na wilgotnym, tak na chudym, jak też i na żyznym; na tym ostatnim gruncie jednak bujniej i szybciej rośnie. Wogóle wzrost jego jest nadzwyczaj szybki, a dosięga też nader często późnej starości. Te zalety jasno przemawiają, że jestto drzewo jedno z najlepszych pomiędzy temi, których używamy do wysadzania dróg i ulic. Ale prócz tej korzyści, mamy jeszcze i inne ważniejsze, mianowicie używa się zeń jeszcze drzewa, liści i owoców.

Drzewo z kasztana dzikiego jest białe, lekkie i bywa często używane w robotach snycerskich i lekkich stolarskich; ważnem jest jeszcze i to, że drzewo kasztanowe nigdy nie bywa przez robactwo toczone. Suche drzewo, użyte jako paliwo, daje niemało gorąca.

---

[1]) Omar Khayam,

Liście nie służą jako karm dla bydła, ale dobrą dają im podściółkę, spalone zaś na popiół, więcej dostarczają potażu, niż liście jakiego bądź innego drzewa. Kora kasztana zawiera w sobie bardzo wielką ilość garbnika, przydatną jest przeto do wyprawy skór.

Odwar, sporządzony z kory i łupin kolczastych, barwi wełnę zaprawianą ałunem na kolor czerwony, z siarkanem żelaza powszechnie zwanym witryolem żelaznym barwi na czerwonawo-brunatny, zaś z potażem daje barwę żółtawą.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Komunikat urzędowy.** Imienny Najwyższy ukaz do Senatu rządzącego: „Rozważywszy przedstawiony Nam, specyalny dziennik Rady ministrów i zgadzając się z opinią Rady co do konieczności ogłoszenia w części okręgów górniczych witimskiego i olekmińskiego oraz we wsi Witimu, w pow. kireńskim gub. irkuckiej, stanu ochrony nadzwyczajnej, rozkazujemy: 1) ogłosić w części okręgów pomienionych, objętych rzekami Witimem i Łoną i dalej wzdłuż granicy okręgów z obwodami jakuckim i zabajkalskim, oraz we wsi Witim, w pow. kireńskim gub. irkuckiej, stanu ochrony nadzwyczajnej na czas sześciu miesięcy lub do dnia wydania nowego prawa o stanach wyjątkowych, jeżeli prawo to będzie ogłoszone przed upływem terminu sześciomiesięcznego i 2) wprowadzić pomienione zarządzenie w wykonanie drogą telegraficzną. Senat rządzący nie omieszka dla wykonania niniejszego wydać odpowiedniego rozporządzenia".

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

W Spale d. 15 października 1912 r.

Kontrasygnował prezes Rady ministrów sekretarz stanu, W. Kokowcow.

— **Stan zdrowia Następcy Tronu.** Biuletyn o stanie zdrowia Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu z dnia 5 listopada: „Godz. 7 wiecz. Siły Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu w dalszym ciągu powracają, apetyt wzrasta, samopoczucie polepsza się. Ciepłota rano wynosiła 37,0, w południe 37,1, wieczorem 37,3; puls rano 112, w południe 116, wieczorem 118. Podpisali: lejb pedyatra Rauchfus, lejb-medyk Ew. Botkin, honorowy lejb-medyk S. Ostrogorskij."

— **Majoraty w Królestwie Polskiem.** Kilku tutejszych właścicieli majoratów, Rosyan, starało się o pozwolenie sprzedaży majoratów włościanom okolicznym. Ministeryum odpowiedziało im, że nad uchwalonym już przez Dumę państwową projektem ustawodawczym, dozwalającym właścicielom majoratów i majątków poduchownych sprzedawać grunty z tych majątków włościanom, będzie obradowała Rada Państwa zaraz po ukończeniu projektu o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem.

— **Oddzielne paszporty dla żon.** Departament policyi rozesłał gubernatorom, naczelnikom miast i ober-policmajstrowi m. Warszawy cyrkularz, który cytuje dodatkowe wyjaśnienie ukazu senatu rządzącego z dnia 9(22) kwietnia r. b. za № 4,753, że nietylko żony włościan, ale także szlachty i mieszczan mogą otrzymywać oddzielne paszporty bez zezwolenia mężów, jeżeli tylko okaże się, że wspólne pożycie ich z winy mężów jest niemożebne.

— **Walka z kradzieżami.** Celem ukończenia kradzieży towarów w wagonach żandarmerya kolejowa rozkazała przy każdem wykryciu okradzenia wagonów w pociągach, w drodze, za pomocą wypiłowania ścian, przedziurawienia dachów itp, na miejscu aresztować konduktora lub tego oficyalistę, pod którego opieką znajdował się wagon.

— **Odłożone otwarcie mostu.** Spodziewane częściowe otwarcie komunikacyi na Pragę po nowym moście przy pomocy bocznego wiaduktu ze ślimakiem odłożone zostało do wiosny. Powodem tego nadzwyczaj niesprzyjająca dla robót pora teraźniejsza z przymrozkami rannymi, szkodliwymi dla robót betonowych i nieustającymi deszczami, niszczącymi roboty ziemne. Ziemia jeszcze się musi kilka miesięcy

osadzać zarówno na ślimaku, jakoteż na nasypach przyczółkowych; w dodatku wysoki stan wody utrudnia wciąż ukończenie śluzy i mostu pomocniczego na jeziorze Gocławskiem. Kierownicy robót mają nadzieję, iż w pierwszych dniach maja na moście przy pomocy owego wiaduktu utworzona będzie prowizoryczna komunikacya z Pragą, w końcu zaś roku przyszłego normalna komunikacya przez nowy wiadukt w Alejach Jerozolimskich.

— **Żegluga na Wiśle.** Nadmiar deszczów przydał się dla żeglugi na Wiśle, której stan od dwóch miesięcy nie zniża się pod stóp siedem, dozwalając swobodnie krążyć najgłębiej zanurzającym się parowcom we wszystkich kierunkach. Jest to bardzo pomyślne w teraźniejszej jesiennej kampanii, gdy miasta nadbrzeżne i fabryki czynią zapasy opału, a z portu gdańskiego do Warszawy idą obfite transporty. Dzięki temu zarobki szyprów tegorocznej jesieni przewyższą zarobek z całego okresu żeglugi zeszłorocznej, gdy niski stan wody był dla nich istną klęską.

— **Przemysł w Łodzi.** Fabrykanci łódzcy otrzymują od swoich wojażerów coraz więcej niepokojące wieści. Według nadesłanych informacyi z okręgu odeskiego, w krótkim czasie spodziewanych jest wiele bankructw, zwłaszcza wśród manufakturzystów. W roku zeszłym fabrykanci łódzcy ponieśli znaczne straty skutkiem niewypłacalności kupców odeskich. I obecnie są w obawie ponowienia się klęski zeszłorocznej. Ilość przyjętych przez wojażerów zamówień jest minimalna.

— **Klęska na Rusi.** P. Starorypiński z pow. płoskirowskiego pisze do „Dziennika Kijowskiego“:

„Klęska, która objęła całą niemal Ruś i sięgnęła daleko po za jej granice, przechodzi rozmiarami wszystko, co pamięć żyjącego pokolenia obejmuje.

„W ciągu roku mieliśmy 2 miesiące pogody (maj i od połowy lipca do połowy sierpnia). Obecnie po 2 miesiącach deszczów nieustannych, które zmarnowały bardzo znaczną część plonów, od kilku dni rozpoczęła się śnieżna i mroźna zima, która w naszej okolicy zastała w polu około $^2/_3$ niewykopanych buraków, $^1/_2$ kartofli, prawie wszystkie nasienne koniczyny, wiele bobików, a miejscami i niezwiezione kopy owsa i innych zbóż jarych.

„Pochodzące stąd straty sięgają około 20 rb. na morgę ogólnej przestrzeni w gospodarstwach folwarcznych, a po kilka rubli na morgę w gospodarstwach włościańskich.

„Nie posiadam wiadomości z poszczególnych powiatów, gdyż trzeba przyznać, że nasze pisma za mało tą kwestyą się zajmują, ale o ile się słyszy, klęska jest powszechna, więc straty, jakie nasze kresy już poniosły, sięgają napewno setki milionów rubli. Same bowiem buraki, których wszystkie cukrownie kresów przerabiają przeciętnie 400 milionów pudów, jeżeli przepadła ich połowa, warte są 30 milionów rb. Straty nie ograniczą się niestety do roku bieżącego, gdyż zasiewy ozimin częścią dokonane w fatalnych warunkach, częścią spóźnione, częścią wcale nie dokonane i orki pod zasiewy wiosenne ledwie w połowie wykonane nie mogą wróżyć dobrych rezultatów na rok przyszły.“

— **Pożar w Sławucie.** Dnia 30 października wieczorem spłonęła prawie do szczętu słynna na Rusi fabryka sukna w Sławucie, własność księcia Romana Sanguszki. Pożar wszczął się o godzinie 7 wieczorem w jednym z oddziałów górnego piętra i z szaloną szybkością, dzięki nagromadzeniu łatwopalnych materyałów, jako to: waty, wełny, przędzy, sukna i t. d., ogarnął wkrótce cały 3-piętrowy budynek, który w niespełna godzinę stanął już cały w ogniu.

Wobec rozszalałego żywiołu nie mogło być mowy o żadnym ratunku; chodziło już tylko o zabezpieczenie od ognia sąsiednich budynków, zwłaszcza zaś głównego składu sukna, co też miejscowej straży ochotniczej udało się w zupełności.

Straty są olbrzymie.

— **Gmach szkoły płockiej.** Z Płocka donoszą: Roboty przy budowie gmachu na pomieszczenie szkoły polskiej 8-mioklasowej, wznoszonego przy ul. Dominikańskiej, postępują raźno. Przed nastaniem zimy, gmach zostanie pokryty dachem. Na budowę wydano dotychczas 23 tys. rb. W rozporządzeniu komitetu budowy, na którego czele stoi dr. Maciesza, pozostaje już tylko 13 tys. rb. pożyczki, udzielonej przez „Ceres“. Zwiększona ofiarność jest konieczna, gdyż do wykończenia i urządzenia gmachu potrzeba jeszcze, pomimo wielkiej oszczędności komitetu, nakładu bardzo znacznego. Składki na ten cel napływają ciągle.

ZAGRANICZNA.

* **Katastrofa w Poznaniu.** W Poznaniu zdarzyła się w niedzielę ciężka katastrofa na linii miejskiej elektrycznej. W chwili, gdy odczepiono wagon dodatkowy, wyrwał się on na pochyłem miejscu toru przy ulicy Berlińskiej. Wagon ten wyrwał się z rąk tych, którzy go trzymali i potoczył się biegnąc coraz prędzej ulicą Berlińską i Nową do Starego Rynku; tu wyskoczył z szyn i wpadł na wielkie okno wystawowe, które zupełnie zdruzgotał. Przód wagonu został uszkodzony.

Liczba ofiar wypadku jest znaczna: konduktor ma złamaną rękę, sześć osób zostało zabitych, a osiem jest ciężko rannych.

* **Obawa przed rzezią w Konstantynopolu.** Panuje wciąż obawa rzezi chrześcijan przez wzburzonych Turków. W największem niebezpieczeństwie są zamieszkali licznie Grecy. W okolicach Rodosto i prowincyi Hliryłskili Turcy zamordowali wielu chrześcijan, znęcając się nad nimi w okropny sposób. Parowiec rosyjski zawinął do portu Berany. W okolicy Berany odbyły się liczne utarczki.

* **Wyjazd sułtana.** Jak słychać na wypadek marszu Bulgarów na Konstantynopol, sułtan wraz z całym dworem i członkami rządu uda się na terytoryum azyatyckie. Według obiegających pogłosek, w pałacu sułtańskim czynią już przygotowania do ewentualnego odjazdu. Archiwum Porty zostało już zabrane. Pogłoski te jednak nie zostały potwierdzone.

* **Nie chcą interwencyi.** W sferach dyplomatycznych twierdzą, że państwa bałkańskie pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na interwencye mocarstw, same bowiem dadzą sobie radę z Turcyą.

* **Akcya Austro-Węgier.** Austro-Węgry rozpoczynają akcyę na Bliskim Wschodzie.

Oto wiadomość, która w poniedziałek po południu, zelektryzowała cały Wiedeń. Już od kilku dni w sferach dobrze poinformowanych krążyła wiadomość, iż eskadra wojenna austro-węgierska stoi pod parą. Ta wiadomość dostała się nawet do berlińskiej „Vossische Zeitung“. Na razie wiedeńska „Reichspost“ doniosła, że pierwsza dywizya eskadry wojennej odpływa w najbliższych dniach na wody wschodnie morza Śródziemnego. Jej celem ma być obrona życia i obywateli austro-węgierskich w miastach państwa tureckiego. Eskadra się składa z następujących statków wojennych: „Erzherzog“, „Franz Ferdinand“, „Radetzky“, „Zrinyi“ i „Admiral Spaul“ dalej kontrtorpedowce: „Scharfschuetze“ i „Uskoke“.

Jest to wiadomość wielkiej wagi. Wysłanie tej dywizyi eskadry wojennej ma zaznaczyć wobec świata, że Austro-Węgry posiadają na Bliskim Wschodzie pierwszorzędne interesy polityczne i gospodarcze i nie pozwolą nikomu naru-

---

Z ŻYCIA TURKÓW.

(C. d.)

Ale oto wchodzi do sali „opowiadacz“, siada na środku i zaczyna bawić towarzystwo...

Uwaga wszystkich zwraca się w jego stronę, oczy błyszczą zaciekawieniem. Zdawałoby się, że treścią opowiadania będą jakieś ważne sprawy bieżące, — tymczasem jest to baśń czarodziejska, pełna strasznych a nadzwyczajnych przygód, podobna do tych, jakiemi u nas niańki bawią dzieci. A jednak poważni słuchacze są zachwyceni, i szczodry „bakczysz“ (datek) wpada do ręki zręcznego gaduły.

Czasem do słów dołącza on pieśni lub muzykę,—wtedy zachwyt gości nie ma granic: cmokają ustami i kiwają głowami, na znak najwyższego zadowolenia. Niekiedy taki opowiadacz stara się pogłaskać uczucie narodowe słuchaczów, śpiewając im, że „niema kraju nad Turcyę, a narodu mędrszego od Osmanów! Im bowiem Allah dał wszystkie skarby mądrości, rzuciwszy innym plemionom tylko ich okruchy, aby nie były wielbłądami i mogły służyć wiernym“... Albo znów opowiada, że gdyby „morze Czarne napełniło się atramentem, to i jego nie wystarczyłoby na spisanie jak wielką i bogatą jest Turcya, ile w niej wojska i pieniędzy, jak wszystkie narody zazdroszczą jej skarbów, potęgi i sławy!“ Oczywiście, nie byłoby w tem samo-

szać tych interesów i narazić ich na uszczerbek.

* **Wydzielenie Palestyny.** Z powodu nieoczekiwanych klęsk tureckich na Bałkanach, syoniści w Wiedniu rozwijają ożywioną działalność, aby podczas nieuniknionych rokowań wielkich mocarstw w sprawie terytoryalnego podziału Turcyi, wysunąć na porządek dzienny kwestyę wydzielenia z pod zwierzchnictwa tureckiego Palestyny drogą odpowiedniego odszkodowania pieniężnego. Projekt ten znajduje gorących zwolenników wśród przywódców syonistycznych, którzy twierdzą, że składki na taki cel posypałyby się z całego świata.

* **Niepowodzenia Czarnogórców.** Ostatnie walki około Skutari nie były pomyślne dla Czarnogórców.

Nie udało się im utrzymać zdobytej pozycyi Wardenjold.

Turcy odparli ich do Wraki, gdzie generał Martinowicz zbiera nowe siły, celem powtórzenia ataku.

Około Tarabosz Turcy odparli również Czarnogórców i zyskali dwie pozycye, zdobyte przez nich. Obiega pogłoska, że 150 Albańczyków, zaopatrzonych w broń czarnogórską, wzięli Czarnogórcy do niewoli, gdy ci chcieli przejść na stronę Turków.

Straty Czarnogórców w ostatniej walce wynoszą: 100 zabitych, 1000 rannych.

Deszcze i wylewy utrudniają operacye wojenne. Turcy wysadzili w powietrze trzy mosty.

Wojna.

Wojna bałkańska zbliża się ku końcowi. Bulgarzy oświadczają że działania militarne można uważać za zakończone. Turcya przyznaje, że została pobita i prosi mocarstwa o pośrednictwo pokojowe, chociaż jeszcze onegdaj minister spraw zagranicznych Norad-migian, zapewniał, że Turcya nie życzy sobie interwencyi Europy i zdecydowana jest walczyć dalej. Jak się okazuje, rząd turecki był fałszywie informowany prvez generałów o wyniku walk i dopiero poseł angielski otworzył Porcie i sułtanowi oczy na istotne położenie państwa.

Armia turecka pod Lule Burgas, a zwłaszcza na prawem skrzydle pod Wizą stawiała mężnie opór nacierającym Bulgarom przez pięć dni, ponosząc olbrzymie ofiary. Jeżeli w ciągu pierwszych dni niektóre bataliony ogarnęła panika, zato w innych punktach wojska tureckie walczyły po bohatersku. Ale Bulgarzy przewyższali Turków niesłychanem męstwem, impetem natarcia, zaciekłością, pogardą śmierci. Artylerya bulgarska o wiele silniejsza i lepsza od tureckiej kładła całe ławy trupów, a piechota bulgarska we wściekłym boju zdobywała pozycye nieprzyjacielkie bagnetem. Bulgarzy prze-

chwalstwie tyle złego, gdyby to wszystko choć w setnej części było prawdą.

Drugiem miejscem, gdzie Turcy lubią spędzać czas, jest łaźnia. Jest ich w Konstantynopolu bez liku, dużych i małych, wytwornych i nędznych. Niektóre wyglądają, jak najpyszniejsze pałace, błyszczące od marmurowych słupów i posadzek, od złoceń i ozdób. Parogodzinny wypoczynek, picie kawy i palenie fajki stanowią niezbędny dodatek kąpieli w łaźni.

W domu u siebie Turek jest panem i władcą wszystkiego, szczególniej zaś żony lub żon, jeśli posiada ich kilka. Wiadomo, że religia mahometańska pozwala na wielożeństwo: wolno muzułmaninowi mieć do czterech żon, jeśli mu się to podoba. My ze wstrętem myślimy o tem, żeby mężczyzna mógł żyć z kilkoma kobietami; Turcy jednak, szczególniej bogaci, chętnie korzystają z tego pozwolenia Koranu*): biedni tylko poprzestają na jednej żonie. Dopiero w ostatnich czasach zaczęła się w Turcyi pewna zmiana pojęć pod tym względem, i dziś coraz częściej można spotkać Turka, mającego jedną żonę.

Smutnem nad wyraz jest życie kobiet tureckich, szczególniej tam, gdzie nie przeniknął jeszcze promień wyższego światła. Zamknięte w haremie, odsunięte od ludzi, chociaż otoczone zbytkiem i przepychem, — całe lata trawią one

*) Koran—zbiór przepisów religii mahometańskiej.

ścigęli Japończyków w wykonywaniu ataków. Żołnierz turecki nie zasłużył na pogardę i lekceważenie. Wśród starych rezerwistów lub pułków, posiadających w swych szeregach znaczniejszą liczbę chrześcijan, wybuchała stale panika, los armii tureckiej był z góry przesądzony. Największa odwaga szeregowców nie zdołała zastąpić braku przygotowania. Jest już rzeczą jasną, że Związek bałkański rozpoczął wojnę, gdyż wiedziano w Sofii i Belgradzie, że Turcya jeszcze nie jest gotowa i potrzebuje trzech lat spokoju i usilnej pracy, aby przywrócić gotowość bojową swej armii. Brakowało jej ośmiu tysięcy oficerów, a korpus oficerski był zdemoralizowany politykowaniem. Prawie wszystkie informacye z placu boju świadczą, że oficerowie pierwsi poddawali się panice i uciekali. Wojnę przegrał nie żołnierz turecki, cierpiący głód, któremu często brakło amunicyi, lecz wyżsi oficerowie.

Nizam-pasza usiłował przez trzy dni powstrzymać atak Bułgarów koło Wizy, zapobiegł nawet odcięciu armii tureckiej od Konstantynopola i stara się obecnie tę część armii, która ocalała, cofnąć na linie obronną Czataldży. Ale nadzieja na powstrzymanie pochodu zwycięzkich Bułgarów znikła już w Konstantynopolu i jedyny ratunek przed zajęciem stolicy przez wrogów rząd widzi w zawarciu jaknajprędzej pokoju.

Pod Lule Burgas, jak się okazuje, armia turecka otrzymała cios śmiertelny. Turcy stracili doszczętnie całe pułki: obliczają że straty tureckie w poległych i rannych dochodzą do 40 tysięcy na 90 tysięcy walczących. Bułgarzy zdążają jednocześnie z Turkami pod Czataldżę, tak, że mogą odciąć cofającą się armię lub wykonać marsz na stolicę równolegle z Turkami, nie pozwalając na zatrzymanie się wojsk tureckich na linii fortów. Obecnie zależy Bułgarom przedewszystkiem na wzięciu Adryanopola, bombardowanego bezustanku przez artyleryę. Wobec braku pożywienia i amunicyi załoga Adryanopola musiała rychło kapitulować i Bułgarzy uzyskają nowe posiłki w akcyi zaczepnej i będą mogli użyć artyleryę oblężniczą pod Czataldżą.

Saloniki wpadną wkrótce w ręce połączonych armii greckiej, serbskiej i bułgarskiej. Grecy odnieśli nowe zwycięstwo nad armią turecka pod Janicą, o 40 kilometrów od Salonik; wysadzili prócz tego swe oddziały w bezpośredniem sąsiedztwie tego miasta. Armia Zekki-paszy rozbita została zupełnie przez Serbów i Bułgarów. Pozostałe szczątki cofnęły się w nieładzie w paru kierunkach i nie zdołają nawet w połączeniu ze słabemi siłami tureckiemi, zgromadzonemi pod Salonikami, stawiać skutecznego oporu nacierającym wrogom.

Serbowie bez trudu dotrą teraz przez Albanię północną do morza Adryatyckiego, zajmując ten pas terytoryum, który ma im zapewnić dostęp do morza. Najgorzej wiedzie się Czarnogórcom pod Sku-

---

w bezczynności i nudzie, w towarzystwie podobnych sobie, z jedną tylką myślą, żeby jaknajwięcej dogodzić swemu mężowi i być górą nad resztą żon. Ile z tego wynika w haremie kłótni, niezgód, knowań i upodlenia, łatwo sobie wystawić. Dobrze jeszcze, jeśli która ma dzieci, bo wtedy wychowywanie ich daje jej po części cel w życiu; lecz jeśli tych brak, staje się ono wprost nieznośnem.

Uważana przez Koran za stworzenie nieczyste, niższe od mężczyzny, kobieta turecka skrępowaną jest na każdym kroku. Nie wolno jej wychodzić samej na ulicę; nie wolno przyjmować żadnych gości, prócz kobiet; nie wolno pokazywać się na ulicy bez zasłony na twarzy (jaszmaka), żeby obcy mężczyzna nie mógł jej widzieć. Znużone, półsenne, pędzą one w haremie dni na bezmyślnych zabawach, strojeniu się, plotkach i intrygach, często nie zdając sobie nawet sprawy ze swej haniebnej niewoli.

To odwieczne upodlenie kobiety musiało się odbić na całym narodzie tureckim, szczególniej zaś na jego stanie wyższym. Głupie niewykształcone matki nie mogą wychowywać lepszych od siebie dzieci; to też ciemnota i barbarzyństwo przechodzą z pokolenia na pokolenia, rzeczywiście ssane z piersi matek. Albowiem nie może być ani dobrym, ani rozumnym, ani szczęśliwym naród, który nie szanuje swych kobiet,—który trzyma w pogardzie matki swych dzieci.

(C. d. n.)

tari. Twierdza ta trzyma się bohatersko. Może zapowiedziane posiłki serbskie zdołają wreszcie przyczynić się do kapitulacyi, mężnej załogi tureckiej. Z Sandżaku Nowobazarskiego wyparte oddziały tureckie przekroczyły w liczbie paru tysięcy granicę austryacką i zostały internowane przez władze austryackie.

Wiadomość o wzięciu Adryanopola znajduje potwierdzenie. Adryanopol poddał się d. 3 b. m. w godzinach rannych. Część miasta została zburzona przez aeroplany bulgarskie, które, krążąc nad miastem, rzucały ręczne pociski. Forty są prawie doszczętnie zrujnowane.

Wszystkie mocarstwa, pod pretekstem grożących w Konstantynopolu i Salonikach rzezi chrześcijan przez zrozpaczony motłoch i uciekających żołnierzy tureckich, którzy palą i mordują wszystko i wszystkich po drodze, wysyłają na wody tureckie swe pancerniki. Statki te płyną do Złotego Rogu w takiej ilości, że rodzi się podejrzenie, iż przeznaczeniem ich jest nietylko obrona obywateli państw europejskich, lecz zaznaczenie potęgi własnej w rozgrywającym się dramacie i ewentualne poparcie pretensyi do spadku po „umierającym człowieku".

Rozmaitości.

Hotel elektryczny. Francuski elektrotechnik Georges Knap zamierza wybudować i urządzić w Paryżu „Hotel elektryczny", który zacząłby nową erę w tej dziedzinie. Knap ma już gotowy plan i potrzebne kapitały, tak że „Hotel elektryczny", o którym jego wynalazca marzył od dłuższego czasu, urzeczywistni się w niedalekiej przyszłości. Będzie się on nazywał „Elektra-Feria-Hotel". Najważniejszą nowością w tym hotelu będzie usługa, prawie że niewidzialna. Zastąpi ją siła elektryczności, zapewniając we wnętrzu gmachu prawie bezwzględny spokój. Zaraz u wstępu, w westybulu, podda się przybysz elektrycznej miłej operacyi; specyalny elektryczny „czyścibut" wypoleruje mu zakurzone trzewiki, poczem wciągnie go winda na piętro, skąd znowu „trottir Roulant", ruchomy chodnik, podwiezie go do własnego pokoju. Każdy numer połoczony jest osobną windą z kuchnią i bufetem. Przypuśćmy, że lokator zażąda rano śniadania; przyciska guzik dzwonka, wiszącego nad głową i za chwilę słyszy głos, wydobywający się z pod klosza lampy stojącej przy łóżku. Niewidzialny lokaj zapytuje go w ten sposób przez telefon systemu Knappa, czego sobie życzy. Gość wydaje stosowne polecenie, nie zbliżając się nawet do lampy. W sposób podobny rozsuwa ręka niewidzialna firanki i otwiera okna.

Kto jada u siebie w pokoju, ma specyalny stół, na którego obwodzie są szyny; na nie to wjeżdżają wózkiem cały obiad lub poszczególne potrawy i zatrzymują się w dowolnem miejscu. Po obiedzie wyjeżdżają za pociśnięciem guzika. Wszystko odbywa się cicho, szybko i dokładnie, bez kelnera. Mniej więcej podobnie ma być i na wspólnej sali jadalnej. Każdy stolik będzie miał klapę w środku i tędy będą wyjeżdżały potrawy małemi windami. Tak samo jak w numerach i tu klosz lampy zaopatrzonej w elektrofon i mikrofon będzie dyskretnym pośrednikiem między gościem a kuchnią. Niewidzialny kelner może w ten sposób obsłużyć 3 do 4 automatów i tę samą ilość stolików. Uciążliwe płacenie i wydawanie reszty ma się odbywać również za pomocą windy i to bez napiwków.

Największą atrakcyą elektrycznego hotelu, istnym cudem świata, będzie „ogród zimowy". Długi na 45, a szaroki na 40 metrów, będzie on zbiorowiskiem najpiękniejszych krzewów i kwiatów. Separatki umieszczane w fantastycznych grotach, będą przepojone wonią róż i konwalii i zalane mieniącem światłem elektrycznych wodotrysków i wodospadów. Niewidzialna orkiestra dopełni cudowną muzyką harmonię smaku, wzroku, słuchu i węchu.

KALENDARZYK.

Listopad.

7	Czwartek	Nikandra i Karyny Mm.
8	Piątek	† Gotfryda i Maura B. W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.